WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 57. Bochum, sobota, 16 maja 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Schalke Towarzystwo św. Stanisława obchodziło swą rocznicę d. 10 maja. O wpół piątej godzinie otworzył przewodniczący pan Pośpiech zabawę pochwaleniem Pana Boga, poczem zaśpiewano chórem przy wtórowaniu muzyki jednę ze znanych naszych pieśni. Kilku członków naszego tow. zaśpiewało piosenkę „Hej zakwitła nam wiosenka“, a nastę pnie deklamowali pp. St. Kochowicz, A. Wónder i syn p. Orlickiego z Gelsenkirchen.

W międzyaktach sztuki „Zdrowaś Marya“ deklamował jeszcze wyżej wspomniany chłopiec i dziewczę p. Hajduczka.

Na zabawie był też obecny nasz ksiądz proboszcz i prezes honorowy ksiądz wikaryusz Raimann.

Zabawę, która w należytym odbyła się porządku, zakończono pieśnią: „Dobra noc“.

Wszystkim Szan. gościom i członkom, biorącym udział w zabawie, a szczególnie amatorom, za piękne przedstawienie, dziękujemy serdecznem „Bóg zapłać“. Zarząd.

Offleben. Towarzystwo św. Stanisława Biskupa obchodziło w niedzielę dnia 10 maja uroczystość poświęcenia chorągwi. Po wielkiej Mszy świętej uroczysty zaśpiewaliśmy pieśń: „Gdyśmy przyszli do kościoła“ i odmówiono litanię Loretańską, poczem kapłan dokonał aktu poświęcenia i udzielił błogosławieństwo. Po odśpiewaniu „Tantum ergo“ i „Ciebie Boże chwalimy“, wygłosił pouczającą przemowę ks. prob. Wollboron z Schöningen, zachęcając,ażeby się członkowie trzymali jak jeden mąż chorągwi, bo tylko jedność może doprowadzić do zwycięstwa. Po poświęceniu dał ks. proboszcz ślub jednemu z naszych członków.

O godzinie wpół do 2-giej przyjechaliśmy pociągiem do Offleben. O godz. 3 pochód z muzyką sąsiednich towarzystw na salę pana Krussenkopfa a mianowicie Tow. św. Jana Nepomucena z Magdeburgu, Tow. św. Józefa z Velpke, Tow. św. Jana z Vienenburgu, a najliczniej nas odwiedziło Tow. św. Barbary z Helmstedt. O godzinie wpół do 4-tej przywitał przewodniczący zebranych pochwaleniem Pana Boga, poczem był koncert, mowy i deklamacye. Przemawiali też goście, sekretarz Tow. św. Jana Nepomucena z Magdeburgu, który w końcu wzniósł toast na jedność i zgodę, zast. prezesa Tow. św. Józefa z Velpke pan Józef Cieplik wzniósł toast na rozwój towarzystwa. poczem zabrał głos delegat z Helmstedt. Sekretarz tow. naszego podziękował tow. sąsiednim za odwiedzenie i wzniósł toast na ich powodzenie.

Były jeszcze deklamacye pp. Cieplika i Owsiannego, który prócz tego przedstawił żołnierza polskiego z pułku czwartego. Po śpiewie 10-letniej córki p. J. Przybylskiego przemawiał jeszcze sekretarz Tow. św. Jana z Magdeburgu p. Drabentowicz, a zabawę zakończył krótkiem przemówieniem prezes nasz pan Płaczko. Wszystkim towarzystwom, które nas odwiedziły, składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Nadmieniamy, iż teatru odegrać nie było można, ponieważ jednemu z amatorów stało się nieszczęście.

Płaczko, prezes. Owsianny, sekretarz.

Chlubne świadectwo

wystawia Polakom — choć z pewnością mimowolnie i bez tego zamiaru, — wroga nam „Schlesische Zeitung“, pisząc co następuje:

„Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że zjazd polskich socyalistów, który miał się odbyć na Zielone Świątki w Berlinie, został odroczony do przyszłego roku, ponieważ wydane przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie co do rozwiązania związków socyalistycznych wywołało wielki zamęt w obozie socyalistycznym. To jest tylko pozór; w rzeczywistości dla tego jedynie odstępują polscy socyaliści od zamiaru zwołania zjazdu, ponieważ przy tej sposobności świat dowiedziałby się, że ruch polsko-socyalistyczny wśród ludności polskiej w Niemczech dotychczas znalazł tylko bardzo małe koło zwolenników. Także braknie pieniędzy, aby módz w ogóle urządzić kongres, ponieważ 25 delegatów byłoby najmniejszą liczbą, z jaką możnaby wystąpić i potrzebaby użyć 1000 mr. na koszta podróży, dyety i t. d. Kasa stronnictwa socyalno-demokratycznego atoli jest już dla Polaków zamknięta, ponieważ socyalistyczne pismo polskie pochłonęło wielkie sumy i w obozie socyalistów niemieckich mnożą się głosy, które twierdzą, że dla Polaków wydane pieniądze są po prostu wyrzucone za okno. Tysiące ulotnych pism, pisanych w języku polskim, które jeneralna komisya kazała rozrzucać, nie odniosły najmniejszego skutku, a nieliczne organizacye polsko-socyalistyczne istnieją z niewielu członkami. A zatem ruch socyalistyczny wśród Polaków nie dokona niczego, niemieccy robotnicy nie chcą także nic wiedzieć o polskich, których uważają za ludzi obniżających myto, a senior stronnictwa socyalno-demokratycznego, Liebknecht, który w dziedzinie polskiego ruchu był szczególnie czynny, musi zapisać nową klęskę.“

Tyle „Schl. Ztg.“, która jednakże nic nowego nie powiedziała, gdyż stara to już prawda, że robotnik polski, dopóki w nim bije serce polskie i nie zatraci religii, nie przejmie się nigdy zasadami partyi przewrotu. Niezrozumiałem jest tylko, dla czego władze pruskie starają się przerabiać bezustannie Polaków na Niemców, boć spokojni poddani polscy w niczem przecież nie zagrażają państwu pruskiemu, podczas kiedy o socyalistach tego powiedzieć nie można. Cieszy nas tylko, że i tak wrogo względem nas usposobiony organ śląski przyszedł wreszcie do tego przekonania i oddaje nam słuszne, choć może mimolne, uznanie.

Jeszcze bardziej dziwnem, wprost niepojętem jest, że nawet niektórzy katolicy przykładają ręki do germanizacyi. Jestto po większej części germanizacya tajna, powolna, ale dla tego właśnie tem niebezpieczniejsza. Takim panom trzeba uważnie na palce patrzeć i ich niegodziwą, niechrześciańską i niekatolicką robotę bez litości chłostać i wykrywać publicznie.

Na obczyźnie mamy już niestety także skrytych germanizatorów katolickich, którym się przy sposobności bliżej przypatrzeć będzie trzeba. Owi zakapturzeni niemczyciele, podają ludowi naszemu jad germanizacyjny pod tak ułudną postacią, że w pierwszej chwili nie każdy na farbowanych lisach się poznaje — a więc baczność Rodacy!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Peplin. Tutejszy młyn zadzierżawił od kapituły za 7000 marek p. Pepenfus, katolik z Mikołajek w powiecie sztumskim, który się już tudotąd sprowadził. Młyn zostanie w bieg puszczony dopiero po kilku tygodniach.

W Grudziądzu została 7 bm. nowozbudowana kapliczka dla Sióstr Elżbietanek przez ks. dziekana Kunerta i w obecności kilku innych księży i sporej liczby wiernych poświęconą. Ks. dziekan przemówił po polsku i po niemiecku. — Obecnie dokonuje się gruntowna restauracya w kościele parafialnym.

Brodnica. Mania pojedynkowa i tu niestety się wdarła. Hulało sobie dwóch panów tutejszych z wojażerem. Nazajutrz wojażer spostrzegł z przestrachem, że brak mu portmonetki z 250 markami. Uwiadomiona policya nakazała urzędową rewizyę domową u jednego z wzmiankowanych panów, przez co jeden z nich tak czuł się obrażonym, że wyzwał oberzystę, jako denuncyanta na pojedynek. Odpowiedź brzmiała: „Nie mam czasu, bo zmuszony jestem toczyć piwo!“

Kowalewo. Wybuchł tu pożar u pana Schönfelda. W dwóch godzinach wypaliły się budynek mieszkalny i stajnie słomą kryte. Straż ogniowa uratowała meble i stodołę.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wybranowo pod Jaksicami. W niedzielę krótko po godzinie 4-tej po poł. przybył do nas Wiel. ks. prob. Jastrzębski z Liszkowa, aby poświęcić krzyż, który Wiarusy Kujawiacy i zacne Kujawianki z datków między sobą zebranych postawili.

Germanizacya. Reskryptem królewskim połączono samodzielny obwód dominialny Chłądowo (własność komisyi kolonizacyjnej) i gminę Chłądowo w powiecie witkowskim w jednę gminę wiejską, którą ochrzcono „pięknem“ przezwiskiem „Klondau“.

Murzynowo borowe kupił nie p. Józef Kościelski, lecz p. Kennemann z Klenki.

Inowrocław. „Ząb za ząb“. Zarząd Montw nic nie kupuje od Polaków, ale mleczarnia tamtejsza ogłasza sprzedaż masła. Do odbioru i płacenia za wyroby niemieckie Polacy są dobrzy! — W obec takiej praktyki trzymajmy się ściśle powyższego napomnienia!

Kruświca. Wiel. ks. kanonik Kaczmarek w Chełmcach złożył urząd dziekana dekanatu kruświckiego. W miejsce ks. kanonika mianowany został dziekanem Wiel. ks. szambelan Woliński ze Strzelna.

Pakosław. Dnia 11 b. m. o godzinie 5-tej rano zakończyła żywot doczesny ś. p. Emila Sczaniecka, prawdziwa polska niewiasta, i gorąca patryotka. Imię zmarłej znane jest całej Polsce, bo nieustającemi ofiarami, składanemi na ołtarzu ojczyzny, zapisała się niezatartemi głoskami na kartach dziejów naszych. Wiadomość o jej zgonie wywoła w każdym domu polskim żal głęboki i nie jednę łzę wy-

ciśnie, którą zmarła za żywota swego dobroczynną ocierała ręką. Cześć jej pamięci; niech w Bogu spoczywa!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Pszów. Przy odjeździe Najprzew. ks. biskupa Gleicha zdarzyło się okropne nieszczęście. Szymon Sliwka, górnik zajmujący się strzelaniem z moździerzy, gdy jeden wystrzał długo nie odchodził, poszedł zajrzeć do moździerza. Wtem nabój strzelił i urwał biedakowi pół głowy tak, że na miejscu padł martwy. Nieboszczyka wszyscy żałują. N. o. w p.

Gliwice. W sobotę po południu utopił się w Kłodnicy siedmioletni syn fabrykanta instrumentów Kleina. Bawiąc się nad rzeczką z chłopcem w tymże wieku, chciał wejść do łodzi, gdy w tem łódka przechyliła się na bok a chłopiec wpadł do wody. Towarzysz poleciał do domu po pomoc, ale oczywiście, zanim ta nadeszła, prąd porwał chłopca ze sobą, tak że dotąd nie znaleziono jeszcze jego ciała.

Z Mysłowic piszą do „Germanii": Od kilku dni panuje w mieście naszem ogromne oburzenie dla wypadku, który nietylko mieszkańców miasta naszego, ale zapewne wszystkich ludzi poruszy do żywego. Otóż w tych dniach wpadł, nieupoważniony do tego przez władzę szkolną, do jednej z klas szkoły elementarnej, położonej przy placu Wilhelmowskim, kantor żydowski, zamierzając wykładać religię żydowską. Ujrzawszy zawieszony na ścianie wizerunek Chrystusa, zerwał go i rzucił na szafę szkolną. W tejże chwili przybył do szkoły rektor Sz. a ujrzawszy niespodziewanego gościa i zauważywszy brak krzyża na ścianie, zapytał, coby to znaczyło, na co odebrał jednak lekceważące i wymijające odpowiedzi. — Co się dalej z tym panem stało, korespondent nie powiada, żąda tylko, aby w jak najkrótszym czasie załatwiono się z szkołami symultannemi i zaprowadzono szkoły wyznaniowe. Jeśli się zważy, że we wszystkich szkołach tamtejszych jest tylko 200 dzieci protestanckich a 60 żydowskich, podczas kiedy liczba dzieci katolickich wynosi 90 procent, to każdego zadziwiać musi, jak w obec tego można się opierać przy systemie szkół symultannych. Faktem jest, że szkoły symultanne znajdują się jeszcze tylko w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, podczas kiedy we wszystkich innych częściach państwa zaprowadzono szkoły wyznaniowe. Czasby był wreszcie, aby i u nas zerwano raz z tym nieszczęsnym systemem, który dzieciom naszym przynosi dotkliwą krzywdę!

* Z dalszych dzielnic Polski.

Wizyta w seminaryum płockiem. J. E. hrabia P. A. Szuwałow, jenerał gubernator warszawski, przybywszy do Płocka dnia 22-go kwietnia wieczorem, wyjechał z powrotem do Warszawy zaraz nazajutrz dnia 23 kwietnia o godzinie wpół do 3 po południu. Krótko więc tu bawił, a cały czas swego pobytu szczelnie miał wypełniony rewią wojskową i innemi czynnościami swego wysokiego urzędu, wszelako na prośbę JE. ks. Biskupa miejscowego znalazł chwil kilka wolniejszych i rano dnia 23 o godzinie wpół do 9-tej raczył przyjechać do seminaryum w towarzystwie miejscowego gubernatora H. A. Janowicza, jenerała Puzyrewskiego, Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego oraz innych osób swojej świty. Jego Ekscelencya obejrzał sale wykładowe, kaplicę, bibliotekę, refektarz, kilka z pomiędzy pokoików zamieszkiwanych przez wychowańców seminaryum, i tak w czasie swojej wizyty jak i przy opuszczaniu gmachu kilkakrotnie wyraził ks. Biskupowi swoje zadowolnie zarówno z porządku, jak i z odpowiedniej przyszłemu stanowisku wychowańców prostoty urządzeń seminaryjnych, oraz, o ile z odpowiedzi alumnów na kilka danych im pytań wnosił, z dostatecznej znajomości języka rosyjskiego.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Dzienniki niemieckie donoszą, że rząd pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na to, aby parlament niemiecki został zamkniętym przed załatwieniem wszystkich przedłożonych projektów do praw, przedewszystkiem zaś pragnie rząd załatwienia się z kodeksem cywilnym.

Wiedeń. Austryacka izba panów przekazała projekt reformy wyborczej komisyi z 15 członków. W toku obrad oświadczył prezes gabinetu hrabia Badeni, że przypisuje uchwale izby panów w tej sprawie jak największe znaczenie, a to nietylko ze względu na to, że konstytucya wymaga uchwały obu izb, ale głównie z tego powodu, że w izbie panów sprawa liczyć może na niezależne od wszelkich stronniczych interesów, a podyktowana jedynie względami na najwyższe cele państwa i ogólnego dobra zbadanie. Prezes gabinetu zaznaczył z uznaniem powagę, poczucie obowiązku i ofiarność wszystkich stronnictw izby deputowanych, co umożliwiło rządowi załatwić się w stosunkowo krótkim czasie z pierwszą częścią swego programu.

Belgrad. Demonstracya studentów serbskich przeciw węgierskiemu sztandarowi w dniu otwarcia uroczystości tysiąclecia wywoła, o ile się zdaje, dalsze następstwa. Jak wiadomo rząd serbski wskutek odnośnej reklamacyi austro-węgierskiego posła dał za ten wybryk w ten sposób zadośćuczynienie, że wyraził swój żal z powodu tego wypadku i złożył z urzędu zarówno prefekta miasta jak dyrektora policyi, ponieważ nie zapobiegli demonstracyi. Obecnie jednak donoszą do „Pester Lloyd'a" z Belgradu, że poseł austro-węgierski wniósł z nakazu ministra spraw zagranicznych protest przeciwko mianowaniu złożonego z urzędu za demonstracye przeciwko Węgrom dyrektora policyi belgradzkiej Mikołaja Stefanowicza na inspektora policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczając w ten sposób, że zadośćuczynienie dane przez Serbię uważa za niewystarczające. W obec tego oświadczył rząd serbski, że odnośny urzędnik nie otrzymał awansu, lecz przeniesiony został na inny urząd z tem samem uposażeniem. Dziwić się nie można rządowi austro-węgierskiemu, jeżeli w natychmiastowem powierzeniu zawieszonemu w swem urzędowaniu dygnitarzowi nowego urzędu z tem samem wyposażeniem uważa prędzej odznaczenie niż karę, a serbski gabinet Nowakowicza narazi się podług wszelkiego prawdopodobieństwa wskutek okazanego przy tej sposobności braku taktu na nową dyplomatyczną porażkę.

Zofia. Przybyła tu ks. Marya Ludwika z synami Borysem i Cyrylem. Na dworcu powitali ją ministrowie, duchowieństwo wszystkich wyznań i poseł turecki.

Z różnych stron.

Bochum. Biskupi jeneralny wikaryat w Paderbornie mianował nauczycielem religii przy tutejszej wyższej szkole realnej ks. Stader.

Dortmund. W sąsiedniej wiosce Drenke umarł ks. kapelan Bernard Schulte, który dawniej pracował w Eicklu i w Dortmundzie przy kościele św. Józefa. Niech odpoczywa w pokoju!

Luetgendortmund. W tutejszym obwodzie mieszka 889 kwaterników w 500 kwaterach.

Altenessen. W szybie „Carl" wybuchł pożar, który tylko z wielkiemi wysiłkami udało się przytłumić.

Essen. Dyrektor tutejszego miejskiego gimnazyum symultannego, dr. Biese, protestant, badał uczniów wyższych klas, czy brali udział

Jak Maciek zdobył karabin na Moskalu.

Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia

przez

Uczestnika powstania 1863 r.

(Ciąg dalszy.)

Moskal widocznie usłuchał rad Maćka. Cicho było, nikt nie gonił. Dopiero, gdy dotarł do pierwszych chat Szydłówka, trąbki zagrały na alarm.

— Grajcie do sądnego dnia i co mi zrobicie — wołał Maciek, upojony radością i tryumfem.

Ominął karczmę z obawy przed szpiegostwem żyda, zszedł z drogi, rzucając się w stronę szarzejących lasów.

Gdy go skryły pierwsze krzaki, zwolnił kroku, odetchnął całą piersią i zaśmiał się głośno. Był to śmiech szału zwycięztwa.

— Gońcież mnie teraz całe wojsko z Szydłowca z kozuniami, ile was ino jest...

Podniósł karabin w górę i zatrząsł nim.

— Żeby tu ino Kaśka była, dziwowałaby się też, dziwowała, rety, rety! Ale żeby, kiejem się z Moskalem tarmosił, przylecieli drudzy!...

Ciarki go przeszły i krew buchnęła do głowy.

— Kaśka, nie widziałabyś już więcej swego chłopa i możeby go ludzkie oko więcej nie ujrzało... Ale kiej się udało, po co se przypominać... Las przyjmie, otuli i do swoich zaprowadzi. Chłopstwo będzie się śmiać, Bartek będzie zły, a starszyzna będzie się cieszyć.

Stanął na wysokości i z kraju sosnowego lasu odwrócił się.

Przed nim w różowej jutrzence kąpała się wesoło wieża szydłowieckiego kościoła, murowane kamienice tuliły się do niej. Wielki gościniec przecinał miasto, leciał daleko na zachód i ginął. Małe domki Szydłówka, okryte śniegiem, drzemały.

— Tam, tam — szeptał Maciek — w tym klinie ciemnego lasu, odebrałem Moskalowi karabin, przeleciałem taki sztuk drogi i jestem tu.

Duma rozpierała mu serce, wargi drżały.

Na drodze do Szydłówka ukazał się pluton kozaków. Pędzili kłusem, przez wieś pognali galopem, zatrzymując się przed karczmą.

Maciek się zaśmiał.

— Lećcie, gońcie, szukajcie, żyda spierzcie, albo go powieście, wydziwiajcie co chcecie i cóż zrobicie? Gdyby ino kula doleciała, tobym do was chlusnął.

Zmierzył karabinem i długo celował.

— Za daleko, ale żeby ino kula doleciała, sprzątnąłbym tego draba na przodzie, bo pewnikiem on to mnie zdzielił wczoraj batem.

Kozacy polecieli dalej drogą. Maciek pomknął nieco w las szukając szerokiego pnia po ściętem drzewie. Gdy go znalazł usiadł, czapkę zdjął, przeżegnał się najprzód, zajrzał do ładownicy, rachując naboje.

— Sześć po dziesięć bez jednego, bo ten jeden w karabinie. Na początek wystarczy.

Z kobiałki wydobył flaszkę, chleb i kawałek słoniny.

— Maciek, do ciebie, sprawiłeś się, nie ma co mówić, galanto.

Przychylił flaszkę, zabulgotała, huchnął... Cóż kiedy nie było czem chleba ukrajać, a słonina zmarzła na kość.

— Leć do Moskala po kozik! — zawołał i zaśmiał się z swojego konceptu, — Maciek tyś jucha okrutnie przyścipny!... Żebym ci nie był przyścipny, nie byłoby przy mnie karabina.

Odgarnął nogą z ziemi śnieg, nałamał gałązek sośniny, rozpalił ogień i przy nim prażył słoninę, podstawiając chleb. Kapała obficie, chleb się rozgrzewał i pęczniał.

— I bez kozika dam se radę. Kiej ja ci gołemi rękami zmógłem Moskala i na drugi dzień, jakem przystał do powstania, zdobyłem karabin i sześć dziesiątek naboi, to muszę mieć głowę na karku.

Rozwinął kożuszek, strzepnął z niego śnieg, zdjął sukmanę, ubrał się, zapiął, baranicę przechylił na bakier, pochwycił karabin.

— A teraz chodźcie na mnie choćby dziesięciu!... Ten Bartek, ten Bartek, starszyzna, chłopy z Mirca! Co to będzie uciechy, rety! Byle ino ich dogonić, dowiedzieć się, którędy poszli. Nigdzie ino w las. Trzeba iść krajem, póki same ślady nie zaprowadzą.

Ładownicę przypasał, sukmanę skręcił jak płaszcz żołnierski, końce związał sznurkiem, przełożył przez ramię, karabin w rękę.

— Kaśka! żebyś mnie teraz ujrzała, oniemiałabyś! Oniemieje Bartek i chłopi z Mirca.

Poszedł krajem, szukając śladów śniegu.

— Pięć rubli w zanadrzu — marzył — za nie może być tęgie cielę, a z cielęcia krowa! Kaśka lamentowała i bała się. Ha, ha!... A niech lamentuje, to potem więcej będzie dbać.

Co uszedł kilkadziesiąt kroków, patrzał na gościniec i oglądał się, szukając śladów na śniegu.

— Tędy — zawołał, zatrzymując się — tędy przejechały wozy, widzę ślady butów chłopów mirzeckich. Tędy, znalazłem przecie!

(Dokończenie nastąpi.)

w ćwiczeniach duchownych za granicą. Mięszasz się do nieswoich rzeczy, panie dyrektorze!

W Berlinie złożył dnia 8 go maja rb. w ministeryum sprawiedliwości egzamin asesorski z predykatem „bardzo dobrze“ referendaryusz pan Melchior Wierzbicki, syn powszechnie szanowanego obywatela i radzcy miasta, p. Władysława Wierzbickiego w Gnieźnie.

W Berlinie, jak wiadomo, odbywa się obecnie wystawa przemysłowa. Jeszcze tam nie wszystko ukończone, to też przed czerwcem nie opłaciłoby się nikomu jechać. Niemcy zazwyczaj lubią wszystko robić „billig“ (tanio), ale to „billig“ wypada czasem bardzo drogo. Już we Filadelfii w Ameryce powiedziano o wyrobach niemieckich, że są „billig aber schlecht“ (tanie ale złe). Orzeczenie to dobitnie określa przemysł niemiecki. Że jednak niemiecka taniość wypada drogo każdemu, nie potrzeba chyba dowodzić. Oto na wystawie berlińskiej teraz miało być także „billig“ — i tak wstępne oznaczono na 50 fen. Jest to niewiele, ale kiedy się dopiero wnijdzie na wystawę, okazuje się, że rozmaite opłaty wewnątrz wynoszą tyle, że kto chce wszystko choćby tylko pobieżnie zobaczyć, musi zapłacić aż 20 mr. a nawet więcej rozmaitego wstępnego! Tak oblicza berlińska „Staatsb. Ztg.“ Kto więc chce się wybrać na wystawę do Berlina, ten niechaj się zbytnio nie łudzi rozmaitemi taniemi reklamami, ale niech sobie tęgo kieszenie pieniędzmi wypcha!...

Nowy szach perski. Nowy szach perski Musaffer-ed-din objął rządy kraju w Taebris, gdzie był dotąd gubernatorem i spieszy do Teheranu, aby pochować przedewszystkiem zwłoki swojego ojca. Mimo zaburzeń w Shirazie, kolebce babizmu, orzec można już dzisiaj, że zmiana tronu odbyła się spokojnie, zwłaszcza, że i starszy syn Nasr-ed-dina, Massud Mirza, Zill-es-Sulaneh („cień księcia“) uznał młodszego brata. Nasr ed-din uregulował w r. 1856 następstwo tronu zgodnie z traktatem pokojowem z roku 1828, podpisanym w Turkmanczai przez Anglię i Rosyę, który orzeka, że rządy kraju objąć może tylko książę pełnej krwi, z ojca i matki potomek dynastyi Kadżarów. Warunek ten podpisał tylko Musaffer i dla tego od dawna już przeznaczony był na przyszłego szacha.

Nowy szach uchodzi powszechnie za człowieka oświeconego i liberalnego. Mówi wybornie po francuzku i angielsku, zna dobrze stosunki europejskie. Dzieci swoje wychowuje po europejsku; dwór jego w Taebris roił się od guwernerów i guwernantek z Europy. W Taebris założył Musaffer gazetę i redaktorom jej zalecał pilnie, aby wszystko, co się w prowincyi jego wydarza, jawnie, otwarcie i szczerze podawali do wiadomości publicznej. Popierał również ważną kwestyą reorganizacyi armii perskiej na wzór europejski, założył w Taebris szkołę wojskową i powoływał instruktorów z Europy.

Z pośród tych przybyszów największym wpływem cieszy się poddany austryacki, niejaki Wagner. Pod względem politycznym nowy szach ma być zdecydowanym przyjacielem Rosyi.

Musaffer ed-din Mirza urodził się w 1852 roku (w 1269 r. według perskiej rachuby czasu). Ma on czterech synów, z których najstarszy liczy 24 lata.

Doniesienia kościelne.

W VI niedz. po Wielkanocy, dnia 17 maja o godz. 3½ nabożeństwo majowe w **Muelheimie n. R.**

W Kolonii ostatnia sposobność do odprawienia spowiedzi wielkanocnej o godz. 7 rano. Ks. Leichert.

Nabożeństwo polskie.

W Stendal od 22 do 29 maja.
W Tangermünde od 22 do 29 maja.
W Hameln I. od 11 do 22 maja.
W Hanowerze od 22 do 30 maja.
W Ruthe od 30 maja do 5 czerwca.
W Sarstedt od 30 maja do 5 czerwca.
W Ahrbergen od 30 maja do 5 czerwca.
W Uelzen od 5 do 8 czerwca.
W Peine od 9 do 12 czerwca.
W Boltzum i Lehrte od 12 do 19 czerwca.
W Alfeld od 19 do 21 czerwca.
W Einbeck od 21 do 25 czerwca.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:

„Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość przesyłać trzeba równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

BRACIA ALSBERG,

Telefonu nr. 143. **Wattenscheid.** Telefonu nr. 143.

Zupełna wyprzedaż z powodu przebudowy.

Nasze składy zostały na **wiosnę** i **lato** zaopatrzone i zawierają w **najlepszem wykonaniu tak wielki wybór nowości,** że nas w tem **nikt** przewyższyć nie może. Tylko przez naszą **ścisłą rzetelność,** jako też z powodu **niskch cen** wskutek wielkiego obrotu i z powodu naszego wyłącznie **wielkiego wyboru,** uzyskał nasz skład **teraźniejszą** objętość, która nas zmusza do budowy nowych składów.

Naszą pierwszą zasadą jest:

Sprzedaż wszystkich towarów po cenach najtańszych.

Firma: **Gebr. Alsberg** posiada w 32 miejscowościach we wszystkich stronach Niemiec wielkie składy, pod kierownictwem własnego domu zakupna w Kolonii.

Firma: **Gebr. Alsberg** jest z powodu tej łączności w stanie wszelkie potrzeby w kraju i za granicą zaspokajać bez pośredników.

Firma: **Gebr. Alsberg** stoi z powodu taniości na pierwszem miejscu.

Nasze teraźniejsze znacznie zniżone ceny wyprzedaży są wyraźnie niebieskiem pismem obok cen dotychczasowych oznaczone.

Towarzystwo świętego Kazimierza w Hanowerze.

Niniejszem podaje się do wiadomości wszystkim członkom w miejscu i okolicy, że w przyszłą niedzielę dnia 17-go maja odbędzie się **walne kwartalne zebranie,** na którem ważne sprawy załatwione być mają. Przytem mają być rozdzielone kartki do spowiedzi wielkanocnej, gdyż dnia 22-go maja przybędzie polski ksiądz do Hanoweru i pozostanie do 30-go maja, dla tego uprasza się wszystkich braci Rodaków i Rodaczki o liczny udział w nabożeństwie polskiem. Jak zwykle odbędzie się rano o godzinie 8-mej Msza św., poczem kazanie, a następnie słuchanie spowiedzi. Po południu będą nieszpory o godz. 5-tej. Dalszych szczegółów dowiedzieć się można od członków Tow. św. Kazimierza. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

W. Ptak, przewodniczący, M. Kaczorowski, sekretarz.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

donosi swym członkom, iż z powodu nabożeństwa polskiego w Bochum, dnia 17-go maja odbędzie się zebranie zaraz po wielkiem nabożeństwie o wpół do 12-tej, na które Szan. członkowie zebrać się zechcą.

Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 17-go maja po południu zaraz po polskiem nabożeństwie odbędzie się

walne zebranie

w celu załatwienia ważnych spraw towarzyskich. O liczny udział członków uprasza się. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Gerthe.

W przyszłą niedzielę dnia **17-go maja** o godzinie 1/2 12-tej w południe zaraz po nabożeństwie odbędzie się w lokalu p. Säkulanda

zebranie

w celu założenia polskiego towarzystwa.

Wszystkich szanownych Rodaków z Gerthe i okolicy upraszamy o liczny udział.

Z szacunkiem

Jan Wojciechowski, Franciszek Kuśnierek.

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Kółko (welocyped)

jest bardzo tanio do nabycia, za 65 marek

w Herne, Neustr. nr. 35.

Niepodobający się towar przyjmuję z powrotem.

Polecam ciągle najlepsze

kartofle do jedzenia

miech po 150 funtów 2,75 mr.

F. Lücke,

Bruch, Chausseestr. 15.

Jan Hatting,

w Bruchu nr. 340/II.

poleca wielki swój skład kapeluszy pilśniowych i słomianych. Kapelusze słomiane polecam od 40 fen. począwszy, kapelusze dla mężczyzn od 70 fen. do 6,00 mr.

Usługa rzetelna, ceny umiarkowane. Z szacunkiem

Jan Hatting.

Bruch, nr. 340/II.

Masło naturalne.

Wysyłam sądek pocztowy masła od 18 funtów za zaliczką pocztową.

M. Benjamin. posiedziciel

Friedrichshof.

Spiewnik Polski, obejmujący najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazurki, kujawiaki itd. itd. Cena 50 fen. z przesyłką 55 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia" w Gelsenkirchen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 17-go bm. zaraz po lekcyi śpiewu odbędzie się **walne zebranie,** w celu oboru nowego zarządu. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Polska kapela w Herne.

Szanownym towarzystwom polskim i Rodakom w Westfalii podaję wiadomość o mojej kapeli, ponieważ Rodacy pragną mieć polską kapelę przy uroczystościach swoich, a nie wiedzą gdzie się mają zgłosić. **Podejmuję się wykonania wszelkiej muzyki przez polską i okazałą kapelę.** Inni znów chcą u mnie obstalować muzykę, a nie wiedzą gdzie mieszkam. Mieszkam **w Herne, Neustrass nr. 83.** Przytem mam zaszczyt. polecić szanownym towarzystwom i Rodakom urządzającym jakiebądź zabawy moją kapelę, gdyż jestem Polakiem i przy muzyce mam Polaków i grywam po polsku. Grywam także zachwycające koncerta polskie. Muzykę stawiam podług życzenia, to jest od 1 do 15 graczy. Kto sobie życzy mieć polską kapelę przy jakiejbądź uroczystości. to proszę się do mnie zgłosić.

Zasyłam szanownym Rodakom braterskie pozdrowienie i pozostaję z uniżeniem

Piotr Kuik, kapelmistrz polski,

w Herne, Neustr. nr. 83.

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Jan Kołecki, krawiec męski,

Bickern, Bahnhofstr. nr. 92, naprzeciw kościoła katolickiego.

Najtańsze źródło do zamawiania ubrań męskich pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrej roboty.

Wielka wyprzedaż krajowych i zagranicznych materyj. Kto chce ubranie tanio i dobrze nabyć|niechaj się pospieszy, bo niedługo wyprzedaż będzie trwała.

Jan Kołecki, Bickern.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.